

Posiedzenie zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa, 9 lutego 2018 r. Sejm, sala nr 101, bud. C-D, godz. 10.00.

Temat: Kontakty Antoniego Macierewicza z proputinowskim kongresmenem Dana Rohrabacherem.

Pytania: Kongresmen Dana Rohrabacher – pożyteczny przyjaciel Putina i Macierewicza? Dlaczego Macierewicz i Jarosław Kaczyński spotkali się z amerykańskim kongresmenem wbrew ostrzeżeniom polskiej ambasady w Waszyngtonie?

Gość: Dr Ryszard Schnepf, były ambasador Polski w Stanach Zjednoczonych.

Stenogram:

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Dzień dobry, witam Państwa bardzo serdecznie na VI posiedzeniu zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej do spraw zagrożeń bezpieczeństwa państwa. To pierwsze posiedzenie w tym roku.

Przypomnę, że w końcu ubiegłego roku podsumowując prace naszego zespołu, wystosowaliśmy list do premiera Morawieckiego opisując wszystkie złe rzeczy dewastujące polską armię, których dokonał Antoni Macierewicz, żądając dymisji Antoniego Macierewicza. Nasze żądanie zostało wysłuchane, Antoni Macierewicz nie jest już dziś ministrem obrony narodowej.

Zdecydowaliśmy się na kontynuację prac dlatego, że Antoni Macierewicz co prawda nie jest już dzisiaj ministrem obrony narodowej, ale w dalszym ciągu jest bardzo ważną postacią w partii rządzącej. Jest wiceprezesem tej partii, jest również szefem podkomisji, która bada katastrofę smoleńską.

Prawo i Sprawiedliwość robi naprawdę bardzo wiele, żebyśmy o Antonim Macierewiczu zapomnieli, o wszystkich jego przewinieniach, które są jego udziałem. My uważamy, że nie powinniśmy pozwolić na to, aby zapomnieć o tym, jak wiele złego Antoni Macierewicz zrobił w polskiej armii. Widać to bardzo mocno po tym, co robi w tej chwili jego następca, czyli Mariusz Błaszczak: jak mocno zmienia współpracowników, jak zmienia szefów ważnych instytucji współpracujących z MON-em. To jest jeden z bardzo poważnych znaków, które możemy odczytać wyłącznie tak, że Antoni Macierewicz popełnił

tak wiele błędów i zrobił tak wiele złego, że tak naprawdę to tę politykę obronną trzeba budować od podstaw.

Przygotowaliśmy raport: „785 dni Antoniego Macierewicza w MON-ie”, 785 dni dewastacji i degradacji polskiej armii, zagrożenia bezpieczeństwa państwa i obniżenia autorytetu Polski wśród sojuszników. To jest raport, który dotrze zarówno do premiera Morawieckiego, jak i pana ministra Błaszczaka.

Uważamy, że Antoni Macierewicz, musi ponieść odpowiedzialność za to, co zrobił. Domagamy się od pana ministra Błaszczaka takiego raportu zamknięcia, czy też raportu otwarcia. Bardzo byśmy chcieli wiedzieć, czy pan minister Błaszczak widzi siebie jako kontynuatora tej dewastującej polską armię polityki, czy też postanowił zacząć wszystko od początku.

Dzisiejsze posiedzenie poświęcamy amerykańskim kontaktom pana byłego ministra Macierewicza, głównie z proputinowskim kongresmenem Dana Rohrabacherem. Chcemy się dowiedzieć, jak Antoni Macierewicz wyjaśni te swoje bliskie kontakty z przyjacielem Putina? Jak to się stało, że Antoni Macierewicz spotykał się z Rohrabacherem mimo tego, że ambasada polska odradzała tego typu spotkania? Jak to się stało, że również z putinowskim przyjacielem spotkał się Jarosław Kaczyński i jakie to ma znaczenie zarówno dla wizerunku partii rządzącej, jak i Polski.

Dzisiejszym naszym gościem jest dr Ryszard Schnepf, były ambasador Polski w Stanach Zjednoczonych. Co ważne, pan dr Schnepf był ambasadorem w momencie, w którym ambasada polska w Waszyngtonie ostrzegała PIS, ostrzegała władze partii rządzącej przed Rohrabacherem, czyli jednym z bohaterów naszego spotkania.

Będziemy mieli do naszego gościa sporo pytań w tym temacie, natomiast zaczniemy od krótkiej prezentacji, kim tak naprawdę jest Rohrabacher i dlaczego kontakty Antoniego Macierewicza z Rohrabacherem mogą być bardzo niebezpieczne z punktu widzenia polskich interesów, polskiego bezpieczeństwa czy też wizerunku Polski za granicą?

Cezary Tomczyk, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Bardzo dziękuję pani przewodnicząca.

Szanowni Państwo, tak jak powiedziała pani poseł Kluzik-Rostkowska, praca zespołu ciągle trwa, ale też widzimy, że wielkie czyszczenie po Antonim Macierewiczu ciągle trwa. Nie dość, że wymieniono niemalże wszystkich wiceministrów obrony narodowej, dyrektorów departamentów, dyrektora

generalnego Ministerstwa Obrony Narodowej, to także następuje ogromna wymiana wśród polskiego holdingu obronnego. Mam tu na myśli zarząd Polskiej Grupy Zbrojeniowej.

Niestety wiele się też nie zmieniło. Antoni Macierewicz urzęduje ciągle w tym samym miejscu, ciągle zajmuje pałacyk przy Klonowej, ciągle ma gabinet, ciągle ma ochronę, ciągle ma limuzynę i ciągle tytułują go: „panie ministrze”. To doprawdy pierwsza chyba w historii sytuacja, kiedy mamy dwóch ministrów obrony: jeden był minister, który funkcjonuje w miejscu, gdzie minister obrony funkcjonować powinien i drugi - obecny minister obrony, który przeniósł się tak, aby jego poprzednik mógł zostać w poprzednim miejscu.

Ciągle kontakty Antoniego Macierewicza mają wpływ na bieżącą działalność Prawa i Sprawiedliwości, ciągle na nią oddziałują. Dzisiaj chcemy przedstawić Państwu na to kolejne dowody, dlatego że punktem wspólnym jest oczywiście ktoś, kto stoi na czele tej piramidy władzy, czyli Jarosław Kaczyński.

Dzisiaj przedstawiamy sylwetkę i kontakty kongresmena Dany Rohrabachera. Zadajemy pytanie, czy to pożyteczny przyjaciel Putina i Antoniego Macierewicza?

Poproszę kolejny slajd. Kim jest kongresmen Dana Rohrabacher? Przez media amerykańskie nazywany jest ulubionym kongresmenem Putina oraz największym przyjacielem Rosji w Waszyngtonie. Chwali się przyjaźnią z Putinem od początku lat 90., gdy ten odwiedził Stany Zjednoczone, jako doradca mera Sankt-Petersburga. „New York Times” w 2012r., informował, że FBI ostrzegła kongresmena, że jest wykorzystywany przez rosyjskie służby.

Przeciwnik tak zwanej uchwały imienia Siergieja Magnitskiego, która nałożyła sankcję na wysoko postawionych Rosjan zamieszanych w śmierć prawnika, zamęzonego w rosyjskim areszcie, który ujawnił korupcję w państwowych spółkach.

Źródeł, które mówią o działalności pana kongresmena jest więcej. CNN chociażby informował, że utrzymywał on kontakty z rosyjskim lobbystą Rinatem Achmetszynem, który sam przyznał, że pracował w kontrwywiadzie z panią Natalią Weselnicką, rosyjską prawniczką, która podczas kampanii prezydenckiej oferowała synowi Trumpa materiały kompromitujące Hillary Clinton.

Kampanie wyborcze Rohrabachera sponsorowało kilka firm z rynku zbrojeniowego, między innymi Lockheed Martin.

Pan Dana Rohrabacher jest członkiem Komisji Spraw Zagranicznych Izby Reprezentantów.

Poproszę kolejny slajd. Chcielibyśmy państwu pokazać, jakie poglądy ma pan Dana Rohrabacher i czy to rzeczywiście są poglądy, które odpowiadają polskiej racji stanu? Co łączy pana Rohrabachera z Putinem, a dzieli z Polską?

Pierwszy z brzegu przykład: wojna rosyjsko-gruzińska z 2008 r. We wrześniu 2008 r., na posiedzeniu Komisji Spraw Zagranicznych Izby Reprezentantów pan Rohrabacher przekonuje jej członków, że to Gruzja rozpoczęła ten konflikt.

Konflikt na Ukrainie. Pan Dana Rohrabacher uznaje aneksję Krymu za uzasadnioną i jest przeciwny sankcjom antyrosyjskim.

Ma wiele kontrowersyjnych poglądów również w samych Stanach Zjednoczonych, bo uważa, czy raczej nie wyklucza, powrotu Alaski do Rosji. Uważa, że gdyby odbyło się tam odpowiednie referendum i mieszkańcy zdecydowaliby za tym, to Alaska powinna wrócić do Rosji.

Podczas swoich podróży Rohrabacher spotyka się z proputinowskimi przedstawicielami skrajnej prawicy i ruchów separatystycznych. Między innymi z panią Marine Le Pen, ale pamiętamy też kontakt ministra Waszczykowskiego z panią Marine Le Pen.

Pan Dana Rohrabacher jest przeciwny zwiększaniu obecności wojsk amerykańskich w Europie, co dla Polski stanowi bardzo ważny element naszej polityki bezpieczeństwa.

W październiku 2017 r., macierzysta komisja do spraw zagranicznych zabroniła mu używania środków finansowych na podróże, w związku z rosnącymi wątpliwościami, co do jego związku z Rosją.

Poproszę kolejny slajd. Warto zadać pytanie, co pan Dana Rohrabacher zeznał przed senacką komisją do spraw wywiadu. 19 grudnia 2017r., na zamkniętym posiedzeniu senacka komisja do spraw wywiadu badająca wpływ Rosji na wybory prezydenckie w 2016 r., przesłuchuje pana Rohrabachera. Pod lupą jest ostatnich pięć kontaktów kongresmena z Rosjanami.

Okazuje się, że ma rozległe doświadczenia właściwie ze wszystkimi przeciwnikami albo osobami kontrowersyjnymi wolnego świata, z którymi nawiązywał kontakt. Mam na myśli tutaj pana Michaela Flynn'a, który był doradcą do spraw bezpieczeństwa Donalda Trumpa i po ujawnieniu jego

kontaktów z Rosją został z tego stanowiska usunięty. Jest też pan Julian Assange.

Po przesłuchaniu pan Rohrabacher, któremu towarzyszy prawnik, oświadcza że nie ma nic do ukrycia, a kontakty z Rosją tłumaczy swoją pozycją jako szefa podkomisji do spraw Europy, Euroazji i zagrożeń w Komisji Spraw Zagranicznych Izby Reprezentantów.

Poproszę kolejny slajd. Więc warto zadać pytanie, dlaczego PIS zaprasza do Polski najlepszego przyjaciela Rosji w Waszyngtonie? Przecież wtedy, kiedy organizowane jest spotkanie dla Jarosława Kaczyńskiego, wtedy kiedy w spotkaniu bierze udział nie tylko prezes PIS-u, który jest nieformalną, najważniejszą osobą w państwie, ale też minister spraw zagranicznych, minister obrony narodowej, wydaje się, że informacje były pełne.

4 kwietnia 2016 r., do Warszawy przyjeżdża pięcioosobowa delegacja Kongresu Stanów Zjednoczonych, której właśnie przewodniczy pan Dana Rohrabacher. Jednym z pierwszych spotkań, jednym z najważniejszych spotkań jest spotkanie z prezesem PIS-u Jarosławem Kaczyńskim w siedzibie partii na Nowogrodzkiej.

Pan Dana Rohrabacher po spotkaniu mówi tak: „uzyskaliśmy całościowy i głęboki ogląd sytuacji w Polsce. Pan Kaczyński przekazał nam swoje spostrzeżenia na temat dynamiki wydarzeń politycznych w Polsce. Zostaliśmy dobrze przyjęci i jesteśmy za to wdzięczni”. Tak powiedział o Trybunale Konstytucyjnym: „jakakolwiek decyzja zostanie podjęta nie osłabi ona więzów między Polską, a Stanami Zjednoczonymi”. O Rosji: „nie jest obecnie zagrożeniem”.

Kolejny slajd. Zanim delegacja Izby Reprezentantów przyleciała do Polski, dzień wcześniej 3 kwietnia 2016 r., spotyka się w Moskwie z rosyjskimi deputowanymi. Konstantin Kosachev, przewodniczący Komitetu do Spraw Międzynarodowych Rady Federacji dziękuje kongresmenowi za odmrożenie kontaktów parlamentarnych.

Rohrabacher spotyka się z zaufanym Putina Władimirem Jakuninem, byłym szefem rosyjskich kolei, a także z zastępcą prokuratora generalnego. Wiktor Grin przedstawia rosyjskie stanowisko w sprawie sankcji i przekazuje jednostronicowy dokument oraz film szkalujący Magnickiego. Po powrocie do USA Rohrabacher przedkłada w komisji Izby Reprezentantów propozycję zmiany ustawy Magnickiego poprzez wycofanie z niej jego nazwiska.

Przedstawia pięć argumentów z rosyjskiego dokumentu, który otrzymał w Moskwie.

Dana Rohrabacher popiera działania Putina, krytykuje Zachód i Amerykę. Między innymi dziękuje za wkład Rosjan w rozwiązywanie problemów światowych, zwłaszcza dotyczących konfliktu w Syrii, wyśmiewa liderów amerykańskich za uznanie Rosji za największe zagrożenie dla Stanów Zjednoczonych, ma nadzieję, że oba kraje pokonają różnice, również w sprawie konfliktu na Ukrainie. Zarzuca Amerykanom ignorancję i brak zrozumienia przyczyn konfliktu na Ukrainie, a także twierdzi, że zwiększenie obecności wojskowej USA w Europie jest całkowicie nierozsądne.

Tak jak powiedzieliśmy, to jest wizyta, która poprzedza wizytę w Polsce. Wizytę, na której dochodzi do spotkania z Jarosławem Kaczyńskim, który w Polsce odpowiada za wszystko.

Kolejny slajd. Kolejne pytanie, jakie chcemy zadać, to pytanie, w jakim celu wiceminister obrony narodowej Tomasz Szatkowski spotkał się ponownie z Daną Rohrabacherem? W styczniu 2017 r., wiceminister obrony Tomasz Szatkowski leci do USA i ponownie spotyka się z „ulubionym kongresmenem” Putina. Po co?

„O czym rozmawiają? Kto jeszcze z przedstawicieli MON spotyka się z Rohrabacherem?”. Te pytania zadała „Gazeta Wyborcza”, niestety nie uzyskała od Ministerstwa Obrony Narodowej odpowiedzi.

Kilka godzin po publikacji ukazuje się komunikat, w którym tłumaczy się spotkanie z panem kongresmenem po prostu faktem, że jest kongresmenem i pracuje w odpowiedniej komisji w Izbie Reprezentantów. Jednocześnie w trakcie przygotowywania wizyty wiceministra Szatkowskiego w Stanach Zjednoczonych, jak czytamy w styczniu bieżącego roku, nie dotarły żadne informacje sugerujące potencjalne wyłączenie jakichkolwiek przedstawicieli administracji federalnej, czy Kongresu Stanów Zjednoczonych z listy potencjalnych rozmówców, w tym również ze strony MSZ i Ambasady RP w Waszyngtonie.

Kolejny slajd. Wbrew radom Antoni Macierewicz nie słucha ostrzeżeń. „Gazeta Wyborcza” 17 sierpnia 2017 roku twierdzi, że Ambasada Rzeczypospolitej w Waszyngtonie ostrzegała polski rząd przed panem kongresmenem. Ostrzegała jako przed kongresmenem, który jest zwolennikiem Kremla. Nie rekomendowała żadnych spotkań, a minister Macierewicz absolutnie

zignorował te ostrzeżenia mimo, że jest czymś absolutnie naturalnym, że wtedy, kiedy minister, który nie jest ministrem spraw zagranicznych, wybiera się za granicę, konsultuje swoje spotkanie i decyzje z MSZ i odpowiednią ambasadą.

Sierpień 2017 rok. Pan Dominik Smyrgała, ówczesny dyrektor gabinetu politycznego Antoniego Macierewicza tak zachwala przyjaciela Putina: „to od Dana Rohrabachera w dużym stopniu zależy, czy NATO nadal będzie realizowało politykę odstraszenia, znajdą się środki na obecność wojsk USA w Polsce w kolejnych rotacjach i czy współpraca wojskowa między naszymi państwami nadal będzie się rozwijać”. Tylko że my już poznaliśmy zdanie pana Dana Rohrabachera na temat funkcjonowania wojsk amerykańskich w tej części Europy.

Kolejny slajd i pytania, które pozostawiamy otwarte i na które dzisiaj będziemy się starali odpowiedzieć. Jak Antoni Macierewicz postara się wyjaśnić swoje bliskie kontakty z przyjacielem Putina? Jak Antoni Macierewicz wytłumaczy fakt, że spotykał się z kongresmenem wbrew wyraźnym ostrzeżeniom polskiej ambasady? Jak Antoni Macierewicz wytłumaczy zaproszenie proputinowskiego kongresmena na spotkanie z szefem PiS Jarosławem Kaczyńskim? Czy Rohrabacher utrzymuje kontakty z Macierewiczem być może na zlecenie Putina albo osób z jego najbliższego kręgu? Bardzo dziękuję.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Dziękuję bardzo panie pośle.

Rozmawiamy dzisiaj o amerykańskim kongresmenie Rohrabacherze. Człowieku, który miał ścisłe, dobre kontakty z najważniejszymi politykami z Prawa i Sprawiedliwości. Przyjechał do Polski, spotykał się zarówno z Antonim Macierewiczem (przyjechał tu na jego zaproszenie), spotykał się z Jarosławem Kaczyńskim. Rozmawiamy o człowieku, który w konflikcie rosyjsko-gruzińskim stanął po stronie Rosji. W konflikcie rosyjsko-ukraińskim stanął po stronie Rosji. O człowieku, który uważa, że NATO nie powinno zwiększać swojej aktywności w Europie i poprawiać naszego bezpieczeństwa; wręcz przeciwnie.

Panie ambasadorze, panie doktorze, kim jest Rohrabacher i jak jest, bądź był postrzegany przez naszą ambasadę w Waszyngtonie?

Dr Ryszard Schnepf, były ambasador Polski w Stanach Zjednoczonych: Bardzo dziękuję za zaproszenie.

Mówimy o bardzo ważnej sprawie, o roli niektórych amerykańskich polityków, a zwłaszcza roli kongresmena Dany Rohrabachera, którego postać i którego poglądy nie są w Ameryce tajemnicą. Strony internetowe kongresmena, którego okręg wyborczy znajduje się w Kalifornii i jest on jednym z wyjątków, jako twardy republikanin o skrajnie prawicowych poglądach, właśnie reprezentujący jeden z okręgów wyborczych w Kalifornii. Zawdzięcza to pewnym związkom z przeszłości i pracy swojej w kampanii prezydenta Ronalda Reagan'a.

Od tego czasu poglądy Dany Rohrabachera stanowczo i diametralnie uległy zmianie w kierunku, jakby zrozumienia i szukania współpracy z Federacją Rosyjską.

Można by odnieść wrażenie, czytając informacje na stronie samego kongresmena, że wizja świata Dany Rohrabachera, to wizja dwóch dominujących podmiotów na scenie międzynarodowej. Wydaje się, że Rohrabacher chciałby postrzegać Rosję, jako współrządzającego światem globalnym i jako partnera Stanów Zjednoczonych w dzieleniu się władzą. W oczywisty sposób w tej wizji Polska i cały nasz region znajduje się pod dominacją Federacji Rosyjskiej.

Ten obraz przebija się z wielu opinii, między innymi odnoszącymi się do konfliktu z Gruzją, napaści, a w szczególnie drastyczny sposób w opiniach wyrażanych na temat rzekomego prawa Federacji Rosyjskiej do Krymu. Dana Rohrabacher właściwie był jedynym kongresmenem, który tak jednoznacznie opowiadał się za uznaniem agresji rosyjskiej na Ukrainę i aneksji Krymu za fakt politycznie dokonany i nie stanowiący problemu w relacjach między Stanami Zjednoczonymi, a Federacją Rosyjską.

Nie tylko dla mnie, ale dla moich współpracowników i innych zaprzyjaźnionych ambasad - ponieważ w środowisku dyplomatycznym Waszyngtonu, zwłaszcza w krajach stanowiących tak zwaną „wschodnią flankę” o tym się po prostu mówi - Dana Rohrabacher był postacią więcej niż kontrowersyjną. Był, czy jest w dalszym ciągu, osobą, która prowadzi własną politykę, być może na zlecenie, i to politykę, która jest dla interesu Rzeczypospolitej Polskiej, ale i całego regionu, dla całej flanki wschodniej Unii Europejskiej, polityką niekorzystną, polityką niebezpieczną.

Stąd też ambasada, co jest normalną procedurą, jest zobowiązana do informowania członków administracji państwowej o stanie i zagrożeniach w

kontaktach z niektórymi osobami lub niektórymi środowiskami, jeżeli pojawiają się inicjatywy wymiany opinii, kontaktów, rozmów i tym podobnych wydarzeń.

Taka sytuacja miała miejsce w związku z planowaną podróżą Dany Rohrabachera do Polski. Takie zapytanie padło. Ponieważ to pytanie nie padło w formie niejawniej i odpowiedź też była odpowiedzią otwartą mogę tutaj w tym gronie również o tym mówić.

Opinia ambasady, mówię o opinii ambasady, a nie ambasadora, dlatego właśnie, że takich sugestii i ocen nie wysyła się jednoosobowo. Każda tego typu ocena jest wynikiem pracy szeregu pracowników, szeregu analityków pracujących w ambasadzie po to, aby zachować maksymalny obiektywizm i uniknąć ewentualnych przerysowań, osobistych odniesień (bo takie też mogą mieć miejsce). Dlatego, że dotyczy to właśnie administracji państwowej i idzie tutaj o obraz maksymalnie rzetelny i nieobciążony jakimiś osobistymi ocenami.

Nie przypominam sobie, żeby ktokolwiek z pracowników ambasady, w jakikolwiek sposób chciał bronić myśli, idei o spotkaniach kongresmena Rohrabachera z przedstawicielami najwyższych władz państwowych. Wszyscy mieliśmy, i tak to wyraziliśmy, zasadnicze wątpliwości, które pozwalały na sformułowanie negatywnej opinii, co do celowości spotkań tego konkretnego przedstawiciela Kongresu amerykańskiego ze względu na jego poglądy, ze względu na jego kontakty i ze względu na wizerunek władz polskich, który może wynikać ze zbyt bliskich, zbyt familiarnych kontaktów z kimś, kto w sposób otwarty wspiera agresję rosyjską na Ukrainę, z kimś, kto otwarcie mówi o potrzebie wycofania wojsk amerykańskich z Europy, o czym słyszeliśmy przed chwilą, z kimś, kto prezentuje poglądy, które są w jasnej, ewidentnej sprzeczności z racją stanu Rzeczpospolitej Polskiej.

A więc sprawa poważna i rzutuująca nie tylko na stan bieżących relacji i zagrożenia o charakterze bezpieczeństwa państwowego, ale też kwestie wizerunkowe. Na ile tego typu kontakt może zakłócać wizerunek polityki państwa polskiego wobec zagrożeń, jakie płyną ze wschodu.

Przypadek akurat opiniowania tej wizyty w Polsce był przypadkiem dosyć jednostkowym i chciałbym na to zwrócić uwagę, że placówki dyplomatyczne w całym świecie zobowiązane są do udzielania pomocy administracji państwowej. Pomocy nie tylko logistycznej, ale przede wszystkim merytorycznej. To znaczy informowania, zapoznawania z bieżącymi analizami, przedstawicielei rządu polskiego, którzy odwiedzają dany kraj. Tak się dzieje i powiedziałbym, że to

szczególnie ważna rola ambasady polskiej w Stanach Zjednoczonych, o ile dany resort, w tym wypadku resort Ministerstwa Obrony Narodowej, takiego wsparcia oczekuje.

Dlatego chciałbym tutaj zestawić dwa rodzaje wizyt pochodzących z tego samego resortu. Nie jest to osobiste odniesienie do pana ministra Siemoniaka, ale muszę zestawić jego wizytę właśnie w Waszyngtonie z tymi wizytami, które pochodziły z resortu obrony narodowej w okresie późniejszym, kiedy ministrem był już minister Macierewicz lub wizytami jego zastępców. Różnica jest taka, że w zasadzie o wizytach ministra Siemoniaka wiedzieliśmy wszystko, wiedzieliśmy, jakie są cele i jakie są plany do osiągnięcia, to podczas wizyt późniejszego ministra obrony narodowej Antoniego Macierewicza lub jego zastępców, o tych wizytach nie wiedzieliśmy nic.

Kanałem komunikacji dla Ministerstwa Obrony Narodowej w okresie kierowania tym resortem przez ministra Macierewicza był wyłącznie attachat wojskowy. Mogę podejrzewać, że nawet były, funkcjonowały nieformalne zakazy kontaktowania się z ambasadą, chociaż to ambasada wypracowuje z obowiązku swojego nie tylko analizę sytuacji bieżącej w kraju odwiedzanym przez delegację, ale także opracowuje profile osób, które są w agendzie spotkań.

Jest placówka dyplomatyczna zobowiązana wręcz do tego, by wysokiego przedstawiciela rządu polskiego jak najlepiej przygotować do rozmów, które go czekają, a więc poinformować o wszelkich (w szczególności bieżącej sytuacji) rzeczach, które mogą się wydarzyć poprzedniego dnia, czy dwa dni wcześniej, a które w szerszych analizach, a więc w materiałach, które otrzymuje odwiedzający kraj urzędnik mogą się nie znaleźć. To jest ta wiedza, która niekiedy jest kluczowa dla powodzenia misji politycznej danego ministra. Dotyczy to w szczególności ministra obrony narodowej, ministra spraw wewnętrznych, a więc resortów, które są zaangażowane w politykę bezpieczeństwa państwa.

Dla większości polityków amerykańskich, jak i dla nas, postawa wielokrotnie publicznie ujawniana kongresmena Dany Rohrabachera jest kontrowersyjna. Nie jest to postać popularna. Jest to postać, jak gdyby cienia i nieformalnego wpływu poprzez związki z firmami i także poprzez nieformalne związki z niektórymi politykami lub przedstawicielami Federacji Rosyjskiej na terenie Stanów Zjednoczonych.

Ten problem, który tutaj w kontaktach z polskim ministrem obrony narodowej państwo z zespołu przedstawiają, dotyczył dzisiaj poważnej części administracji amerykańskiej. Stąd toczące się śledztwo w sprawie rosyjskiego wpływu na wybory amerykańskie, nieformalnych kontaktów, jakie miały miejsce. Ten problem jest przez pracę specjalnego prokuratora Roberta Mueller'a w tej chwili rozwiązywany.

Wielu rzeczy nie wiemy, ale wiemy też, że niektórzy politycy amerykańscy już otrzymali status oskarżonego. Można powiedzieć, że to jest jak gdyby tło sytuacji, która w jakimś poważnym wątku dotyczy również nas.

Cezary Tomczyk, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Chciałbym dopytać panie ambasadorze, bo to jest w ogóle kluczowa informacja. Pierwszy raz w przestrzeni publicznej dzisiaj pojawia się potwierdzona informacja, że Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej ostrzegła polskie władze przed kontaktami z panem Dana Rohrabacherem mimo, że polskie władze nie chciały tego potwierdzić.

To jest pierwsza rzecz, o którą chciałbym zapytać, wydaje mi się kluczowa, to reakcje, jaka była reakcja? Wiemy co się wydarzyło później. Do tego spotkania doszło. Ale czy w jakikolwiek sposób polskie władze próbowały zweryfikować te informacje, dopytać, czy po prostu absolutnie te ostrzeżenia zlekceważyły?

Po drugie chciałbym się zapytać o w ogóle taki ewoluujący wizerunek Rzeczypospolitej od 2015 roku. Jest takie powiedzenie, że wizerunek kraju buduje się przez lata, a zniszczyć go jest bardzo łatwo. Czy to już jest ten etap, o którym można tak mówić?

I chciałbym przede wszystkim podziękować za taką szczerą i otwartą, bo to jest informacja, której bardzo potrzeba. Musimy wiedzieć, na jakim poziomie funkcjonujemy. To znaczy, jeżeli się okazuje, że nie ma profesjonalizmu, że ludzie, którzy są nie tylko predestynowani, ale odpowiadają za konkretny rozdział polskiej administracji nie mogą korzystać ze swoich kompetencji, to znaczy, że państwo nie działa. Dziękuję.

Dr Ryszard Schnepf, były ambasador Polski w Stanach Zjednoczonych: Odniosę się przede wszystkim do tej pierwszej kwestii, a więc, czy te uwagi, te oceny odegrały jakąkolwiek rolę. A więc jasno trzeba powiedzieć: nie, nie odegrały.

W zasadzie z mojej praktyki, a ta praktyka pracy nie tylko czterokrotnie, jako ambasadora, ale też urzędnika administracji państwowej, wiceministra spraw

zagranicznych, czy sekretarza stanu w kancelarii premiera, wynika, że na ogół tego typu opinie, oceny jednoznacznie wskazywały na tych, którzy podejmują decyzje, na zastosowanie się do tych wskazań. Ja w zasadzie ze swojej praktyki nie znam przypadków, żeby oceny ambasady zostały całkowicie, kompletnie zignorowane.

Stąd my żyliśmy w przeświadczeniu, że do tych spotkań, które były sugerowane (pytanie było, jak ocenia ambasada plany spotkań politycznych Dany Rohrabachera z konkretnymi osobami) w gruncie rzeczy po prostu nie dojdzie. A więc ambasada musiała być, i ja osobiście, zaskoczona tym, że naszą ocenę niepowodowaną żadnymi osobistymi, powtarzam, względami, ponieważ sam tryb podejmowania, przygotowywania takiej oceny jest tak skonstruowany, żeby wykluczyć ewentualne możliwości jednostronnego, politycznego widzenia jakiegoś zjawiska. Byliśmy zaskoczeni tym, że zostały zignorowane właściwie wszystkie nasze oceny wskazujące na konieczność ostrożności i odstąpienia od spotkań przynajmniej na wysokim szczeblu.

Jest oczywiste, że jeżeli przyjeżdża delegacja Kongresu Amerykańskiego, Izby Reprezentantów lub Senatu, to nawet kurtuazja nakazuje, żeby takie spotkania się odbyły, ale to kto jest gospodarzem takich spotkań bardzo wiele mówi o intencjach. To jest język dyplomacji. Kto jest wyznaczony, jaki przewidziany jest program pobytu i program kontaktu osób, które są kontrowersyjne, odpowiada na pytanie, w jaki sposób chce się wykorzystać tego typu wizytę.

Otóż w tym konkretnym przypadku osiągnęliśmy najwyższy stopień kontaktu, jaki był możliwy, co świadczy, że niektóre środowiska chciały nadać tym kontaktom możliwie najwyższy priorytet i to w oczywisty sposób dla dyplomatów i dla MSZ też. Niezależnie od tego, kto kierował w tym czasie, czy to departamentem, czy nadzorował jako wiceminister, z całą pewnością było zaskoczeniem.

Jaki to ma wpływ na wizerunek Polski? Niespójność wizerunku polskiego, jeśli chodzi o samą wizytę Dany Rohrabacher, który reprezentuje dla opinii publicznej, dla Izby Reprezentantów w USA, pewną opcję prorosyjską. Opcję tłumaczącą zasadność agresji na Ukrainę i aneksji Krymu.

Tak wysokie umocowanie wizyty kongresmena podczas jego pobytu w Polsce sugeruje, że jego działalność, jego pobyt jest dla polskich władz ważna, ale jeżeli tak, to znaczy, że istnieją takie siły polityczne, które podzielają opinie Dany Rohrabachera. Takie jest logiczne myślenie wynikające z sekwencji

następujących po sobie wydarzeń, a to buduje jako sojusznika w NATO wizerunek Polski, który jest niespójny, który z jednej strony pokazuje na zewnątrz świata, że zagrożenia ze strony wschodniej potęgi są żywe, są poważne, z drugiej zaś, komunikuje się i nawiązuje współpracę z osobami, które z tym zagrożeniem współdziałają jak gdyby.

Siłą rzeczy nie wynika z tego spójny obraz polityki bezpieczeństwa i polityki zagranicznej. I dla wielu obserwatorów, tych, którzy tym bardziej się interesują w Stanach Zjednoczonych, na przykład pokazuje to, że polityka jest niezborna, że decydują o niej kwestie, które oficjalnie nie są deklarowane, a które jednak mają wpływ na kształtowanie polityki Polski.

Jeżeli prześledzić dalsze losy, to trzeba powiedzieć tak: jeszcze kilka lat temu w 2014, 2015, już po agresji rosyjskiej na Ukrainę, odbyło się w kongresie amerykańskim, a więc w Senacie i Izbie Reprezentantów, wiele spotkań środowisk politycznych amerykańskich związanych z republikańskim senatorem Johnem McCain'em, który był i jest wielkim orędownikiem naszych spraw na terenie USA.

To John McCain był inicjatorem wielu takich spotkań, gdzie ambasadorzy, szczególnie ambasadorzy tej wschodniej flanki, tej, która czuje się bardziej zagrożona, przedstawiali swoje obawy. Przedstawiali swoje oczekiwania wobec amerykańskiego sojusznika, stając się w ten sposób żywym głosem w polityce naszego regionu wobec kraju, który de facto decyduje o polityce Sojuszu Północnoatlantyckiego.

I otóż podczas jednego z takich spotkań ambasador kraju, który jest z nami zaprzyjaźniony, ale reprezentuje tak zwaną Europę Zachodnią, stare kraje Unii i stare kraje NATO-wskie, powiedział: „Wy Polacy nie musicie się martwić. Wasz kraj poprzez wszystko to co zrobiliście i 300 lat temu i 200 lat temu, ale teraz też w XX wieku uruchamiając to domino wolności, jesteście tak wrośnięci w europejską tradycję wolnościową, że z całą pewnością mój naród, mój rząd i innych krajów zawsze zaangażuje się wtedy, kiedy będzie wam grozić agresja ze strony innego kraju. Ale jeżeli opuścicie ten wolnościowy nurt, jeżeli uparcie będziecie o tym mówić, czy działać w taki sposób, żeby pokazać, że nie jesteście członkami wielkiej rodziny wolnego Zachodu, to ta wola polityczna bronięcia Polski i Polaków może upaść”.

I w jakim sensie stoimy wobec takiej sytuacji, co władze amerykańskie, Departament Stanu sygnalizuje w postaci oświadczeń, jakich byliśmy

świadkami, które usłyszeliśmy ostatnio dwukrotnie i które są ponadstandardowe.

W języku dyplomatycznym trzeba niektóre rzeczy czytać inaczej. Jeżeli sekretarz stanu mówi o rozczarowaniu, to nie jest takie rozczarowanie tym, że dziecko nas oszukało albo nie odrobiło lekcji, że przyjaciel nas zawiódł. Rozczarowanie oznacza, że jakiś kraj, jakiś rząd przestaje stosować przyjęte zasady, reguły w rodzinie krajów, do których chcemy przynależeć, a więc krajów rodziny demokratycznej.

To pierwsze oświadczenie departamentu niesie jeszcze gorszą wiadomość, ponieważ mówi o tym, że dalsze postępowanie w kierunku nowelizacji ustawy o IPN może zasadniczo wpłynąć na efektywność współpracy partnerskiej.

Wszyscy tutaj, jak państwo siedzą, wiemy doskonale, w jakiej dziedzinie współpraca polsko-amerykańska jest najważniejsza i najgłębsza. Ta dziedzina nazywa się bezpieczeństwo. A więc, jeżeli Departament Stanu mówi, że efektywność współpracy partnerskiej może być zagrożona, to znaczy, że mówimy o zagrożeniu naszej współpracy, bezpieczeństwa narodowego, bezpieczeństwa narodowego państwa polskiego, bezpieczeństwa obywateli polskich.

Co to może dalej oznaczać? Myślę, że każdy ma wyobraźnię, a jednocześnie nikt z nas sobie tego nie życzy.

Poprzednie rządy, pan minister osobiście też podczas wizyt w Waszyngtonie, pracowaliśmy nad tym, aby obecność amerykańska i postawa Stanów Zjednoczonych była gwarantem polskiego bezpieczeństwa. Dzisiaj stoimy w obliczu wielkiego znaku zapytania, jakie są dalsze intencje naszych sojuszników?

Czy europejscy nasi sojusznicy w NATO, szczególnie europejscy, gotowi są przelewać krew za nas? Gotowi są poświęcić swoje bezpieczeństwo, swój spokój, swój dobrobyt po to, żeby dbać o bezpieczeństwo naszego kraju, czy całej wschodniej flanki?

Jeżeli takie pytanie się pojawia to znaczy, że jest źle, że jesteśmy w sytuacji niebezpiecznej.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Dziękuję panie ambasadorze. Rozumiem, że polityka PIS-u wpisuje się w marzenia

Rohrabachera o tym, żeby obecność NATO, obecność Stanów Zjednoczonych w Europie, była znacznie mniejsza niż dzisiaj. Oczywiście jest bardzo niebezpieczne. Tomasz Siemoniak.

Tomasz Siemoniak, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Panie ambasadorze, bardzo dziękuję za te słowa, które pan przed chwilą wypowiedział. To ważne, że one padają. W polskim Sejmie brakuje, tu w tym zgiełku codziennym politycznym, takich głosów, które bardzo poważnie pokazują, co się w Polsce i wokół Polski dzieje.

Ja mogę tutaj potwierdzić i przewodnicząca zespołu nigdy nie pozwala na kurtuazję, więc to będzie obiektywna ocena, świetną współpracę z panem ambasadorem w Waszyngtonie.

Oczywistą oczywistością jest to, że jeżeli ambasador, ambasada, nie rekomendowali jakichś działań, jakichś spotkań, to właśnie one nie następowały. To jest elementarne w państwie.

Ja jestem zdumiony, że nawet nie z racji politycznej, ale z takiego elementarnego bezpieczeństwa własnego, medialnego choćby, rządzący narazili prezesa PIS, ministrów, na spotkanie z tym dżentelmenem.

Też chcę podkreślić, bo może nie wszyscy wiedzą, czas pędzi szybko, sukcesy mają wielu ojców w Polsce, że to pan ambasador Ryszard Schnepf, w ciężkich miesiącach w 2014 roku po aneksji Krymu przez Rosję, odegrał kluczową rolę w doprowadzeniu do amerykańskich decyzji, co do obecności żołnierzy w Polsce, lotników w Polsce, F16 w Polsce.

Miałem okazję w kwietniu w 2014 być w Waszyngtonie i te rozmowy z sekretarzem obrony Chuckiem Henkelem - praca pana ambasadora, przygotowanie - one miały swój finał w wizycie pana prezydenta Baracka Obamy w czerwcu 2014 roku i w potwierdzeniu politycznym, że ta obecność amerykańska wojskowa w Polsce będzie już tak trwała, tak długo, jak będzie trwało zagrożenie. A tutaj nic nie wskazuje, żeby miało się cokolwiek zmienić.

Więc proszę, żeby to odnotować, bo obecnie rządzący, a w szczególności do niedawna minister Macierewicz, lubią sobie przypisywać zasługę za amerykańską obecność wojskową w Polsce, a prawda jest tutaj zupełnie inna.

Mówię o tym z pełną odpowiedzialnością i wykorzystuję ten moment, aby panu ambasadorowi podziękować, bo piersi do orderów nigdy nie wypinał, a

zakończenie misji nie nastąpiło w atmosferze wielkiego dziękuję. Ale przyjdzie czas sprawiedliwości i satysfakcji za to, co dla Rzeczypospolitej się zrobiło.

Natomiast moje pytanie dotyczy kwestii na pewno zasadniczej. Po co - jak pan ambasador to ocenia - Jarosław Kaczyński, Antoni Macierewicz spotykali się z tym kongresmenem?

Bo nawet jeżeli ... Bo podejrzewam, że pan ambasador i ambasada nie cieszyli się zaufaniem nowej władzy. To, co się dzieje ze służbą zagraniczną, pokazuje, jak PIS traktuje fachowców, dyplomatów, ludzi ze znakomitymi życiorysami w większości, więc wyobrażam sobie, że być może jakoś relatywizowano to ostrzeżenie placówki.

Natomiast wystarczy trzy minuty w google'u, żeby się zorientować, kim jest pan Dana Rohrabacher, co mówił o wstąpieniu Polski do NATO, co mówił o aneksji Krymu, kim jest. Myślę, że Pani Basia na Nowogrodzkiej, mając komputer, byłaby w stanie to bardzo szybko ustalić.

I powstaje pytanie, dlaczego do takiego spotkania dochodzi? Przecież rzadkością jest to, że prezes Kaczyński przyjmuje jakichkolwiek kongresmenów, senatorów, gości, zagranicznych polityków. To są wyjątki. Nie musi tego robić, nie ma żadnej formalnej funkcji, a tutaj do takiego spotkania doszło.

Mnie bardzo gnębi to, co powiedział Jarosław Kaczyński o dymisji Antoniego Macierewicza niedawno, że jest pewna rzecz, pewna sprawa, której on nie może ujawnić, ale, która była przyczyną tej dymisji. I w tym kontekście zastanawiam się, czy nie chodzi właśnie o różne kontakty, w które wprowadził prezesa Kaczyńskiego minister Antoni Macierewicz.

Przecież w Stanach Zjednoczonych sprawa Pana Dana Rohrabachera jest bardzo rozwojowa. Trwają te śledztwa przed komisją wywiadu. Myślę, że prędzej czy później, pojawi się tam polski wątek i cóż ów kongresmen z panem Kaczyńskim ustalał.

Mam pytanie, czy są jakieś notatki z tego spotkania? Jaka to jest rutyna? Jakie są notatki ze spotkania ministra Macierewicza z tym kongresmenem? Więc ponawiam to pytanie: po co? Jaki mógł być powód organizowania tego rodzaju spotkań z człowiekiem, który większość swojego politycznego życia szkodził Polsce i szkodził polskim interesom?

Dr Ryszard Schnepf, były ambasador Polski w Stanach Zjednoczonych: Ja oczywiście dziękuję panie ministrze za miłe słowa. Rzeczywiście nie byłoby

szczytu NATO w Warszawie, gdyby nie wszystkie zabiegi, które jeszcze poprzedni rząd wykonał, zaczynając od poprzedniego szczytu Paktu Północnoatlantyckiego, wolę rządu polskiego. A jedynie, co nam pozostało do zrobienia w roku 2016 jeszcze przed szczytem, obronienie naszego stanowiska, które wcześniej zostało wyrażone, ponieważ istniały zagrożenia, że do tego szczytu w Warszawie nie dojdzie. Ale udało się!

Ja oczywiście nie wiem, jakie szczegółowe motywy towarzyszyły decyzji spotkania się z kongresmenem Rohrabacher'em na ulicy Nowogrodzkiej. To musi dziwić.

Nie wykluczam, że argumentem ministra Macierewicza przeważającym była obietnica kongresmena dopomożenia komisji smoleńskiej. I wskazywałoby to wówczas, że kwestia śledztwa smoleńskiego stoi wyżej niż kwestia bezpieczeństwa państwa polskiego. Że zaangażowanie w rosyjskie manipulacje jest traktowane jako mniejsze zagrożenie niż obietnica, że przynajmniej ktoś w kongresie amerykańskim będzie wspierał, politycznie będzie podnosił rangę komisji, którą pan Macierewicz stworzył do zbadania katastrofy smoleńskiej.

Jest też wątek innych kontaktów, zastępców ministra z rosyjskimi służbami. One się narzucają, ale ja nie mam głębszej wiedzy.

Natomiast mam przekonanie jako obywatel, nie jako były ambasador, że urzędnik tak wysokiej rangi, jak minister obrony narodowej, przed którym stawia się tyle poważnych pytań, jako człowiek, który odpowiada za bezpieczeństwo państwa, ma obowiązek na te pytania odpowiedzieć. O ile wiem, na wszystkie pytania, które stawiali autorzy artykułów i książek, z tego co wiem, na żadne pytania odpowiedź nie padła.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Bardzo dziękuję. Grzegorz Furgo.

Grzegorz Furgo, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Panie ambasadorze, wiemy, że sytuacja w Stanach Zjednoczonych nie jest też taka zero-jedynkowa. Tam się dzieją dziwne jakby rzeczy.

Być może będziemy mieli pierwszy raz w historii proces Stany Zjednoczone – kontra prezydent Stanów Zjednoczonych Donald Trump. Nie mówiąc już, że prokurator Robert Mueller powołał specjalną ławę przysięgłych, która jest jakby

wymyślona do przedstawienia zarzutów w aferze, o której mówi się już bardzo głośno „Russian gate”.

Moje pytanie jest jedno, mówi pan, że w polskiej ambasadzie pracował powołany zespół, który wydawał opinię o człowieku, który - jak sam pan powiedział - prowadzi własną politykę, być może na zlecenie. To są pana słowa. Zespół wydał negatywną oczywiście opinię o polityku zagranicznym.

Wiemy dobrze, że w każdej praktyce ambasada w Stanach Zjednoczonych w Waszyngtonie jest bardzo ważną ambasadą. Jest zobowiązana, to jest jej obowiązek merytoryczny i logistyczny, pomoc wysokim politykom w Polsce. Te oceny ambasady zostały kompletnie, jak dobrze wiemy, zignorowane.

Ja mam pytanie, trochę powiele pytanie po panu Tomasz Siemoniaku, ale jest to jakby bardzo interesujące.

Pana zdanie konkretnie: czy to jest rzeczywiście niechęć osobista do dyplomatów mianowanych przez inne opcje, czy to jest amatorstwo, brak profesjonalizmu, bo też coś takiego możemy wiedzieć? Czy też jest inne dno tych spotkań?

Czy to nie było dno takie, że na przykład pan Macierewicz & company szukali jednak jakiegoś kontaktu na służby specjalne, które mogłyby pomóc w tym ściągnięciu tego nieszczęsnego wraka? To brzmi niewiarygodnie, ale być może coś takiego było? Jaka jest pana opinia w tej sprawie? Dziękuję.

Dr Ryszard Schnepf, były ambasador Polski w Stanach Zjednoczonych: Rzeczywiście złożoność tego problemu nakazuje po pierwsze ostrożność w wypowiedaniu takich pogłębionych ocen, co do intencji zwłaszcza. Może tryb przypuszczający tutaj jedynie włączyć, zdać się na jakąś tam logikę wydarzeń.

Nie wykluczam, że kwestia ściągnięcia wraku była elementem spełnienia różnego rodzaju ambicji, jakie w zespole i zapewne u samego Antoniego Macierewicza występowało, ale jest to obarczone, z punktu widzenia dyplomatycznego, obciążone tak znaczącym ryzykiem, że naturalną rzeczą byłoby wzięcie pod uwagę jednak nie permanentnego zespołu. To nie było tak, że zespół permanentnie pracował i obserwował kongresmena.

Ja mówię o konsultacjach, które się odbywają. Ocena potrzeby poziomu wizyty kongresmena nie jest po prostu wypracowywana jednoosobowo. Po prostu dlatego, że są pracownicy odpowiedzialni za kontakty na przykład z kongresem i mogą od tej strony naświetlić, inni od strony politycznej. Jednym słowem zbiera

się taka ocenę „ad hoc”, jak gdyby powstaje taka potrzeba i nie zawsze jest tak - nawet za czasów obecnego rządu - że te oceny są ignorowane.

Dla przeciwstawienia podam inny przykład, kiedy opinia ambasady została jednak wzięta pod uwagę, a dotyczy to kwestii odebrania odznaczenia Janowi Grossowi, profesorowi Grossowi. Ocena ambasady była jednoznaczna, że to absolutnie zniszczy wszelkie kontakty ze środowiskami naukowymi. My już wiedzieliśmy, że profesor Snyder na przykład, autor wielu znakomitych książek i człowiek, którego zaledwie kilka miesięcy wcześniej odznaczyliśmy, też odda swoje odznaczenie, jeżeli nastąpi odebranie odznaczenia profesorowi Grossowi.

Straty wywołane, po prostu taką decyzją będą tak gigantyczne i tak długotrwałe, że należy po prostu powstrzymać się przed gwałtownymi ruchami. I muszę powiedzieć, że odnieśliśmy w tym akurat wypadku sukces, czyli są przykłady na to, że opinie ambasady jednak były brane pod uwagę.

Przypadek akurat Ministerstwa Obrony Narodowej pod kierownictwem Antoniego Macierewicza jest wyjątkowy, ponieważ ja mam wrażenie, że ten resort i ten minister sam siebie uważał za postać wyjątkową i ponadstandardową, nie podlegającą rutynowym działaniom, jakie obowiązują członka rządu.

Mam doświadczenie również z tej dziedziny, jak funkcjonuje rząd, jakie są obowiązki ministra czy wiceministra i muszę powiedzieć, że to był super resort, który nie był poddany żadnym rygorom, również rygorom kontroli. W związku z tym, sposób podejmowania decyzji, dobór ludzi, sposób obsadzania spółek między innymi, a miałem okazję poznać Polską Grupę Zbrojeniową, również po prostu urąga wszelkim zasadom prowadzenia poważnej, odpowiedzialnej polityki administracyjnej, wskutek czego dzisiaj mamy odwracanie tych wszystkich negatywnych skutków decyzji, jakie były podjęte wcześniej i to w sposób masowy.

To, z jednej strony można powiedzieć, że to jest bardzo dobrze. Z drugiej zakłóca coś takiego, jak ciągłość działania resortu. Bo w przypadku rządu jednak, w przypadku takich instytucji, jak Ministerstwo Obrony Narodowej, ciągłość w działaniach, świadomość tego, że nawet, jeżeli zmienia się opcja polityczna czy nawet minister, może to oznaczać korekty w polityce, ale nie przerwanie ciągłości i odpowiedzialności państwa polskiego.

Mieliśmy do czynienia z sytuacją, gdzie taka ciągłość została poważnie naruszona, a nawet może w niektórych kwestiach przerwana.

Chociażby w kwestiach modernizacji. Znamy to, bo takie zjawisko występuje też troszeczkę w Stanach Zjednoczonych. Pan poseł nawiązał do tego, że zasadą decyzji prezydenta Trumpa jest, że trzeba zanegować wszystkie decyzje, które podjął jego poprzednik. Dla zasady. I takich decyzji jest co najmniej kilkanaście, zaczynając od skreślenia porozumienia o wolnym handlu transpacyficznym, który jako żywo było korzystny dla Stanów Zjednoczonych i stawiały właśnie Chiny w pozycji kraju, który chciał się o coś ubiegać. Zniszczono właściwie całą ideę, która dla państwa amerykańskiego jest niezwykle ważna.

My mieliśmy na mniejszą skalę i w naszym domowym wydaniu, może mniej skuteczne, może bardziej takie siermiężne wydanie przerwania takiej ciągłości, która odbija się niekorzystnie oczywiście na roli, wypełnianiu funkcji państwa polskiego. Dziękuję.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Dziękuję bardzo. Bartosz Arłukowicz.

Bartosz Arłukowicz, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Panie ambasadorze, był pan ambasadorem w Stanach Zjednoczonych do 31 lipca 2016 roku. Mam parę pytań do pana, z prośbą o w miarę precyzyjne odpowiedzi.

Interesuje mnie, kto zapytał ambasadę polską w Stanach Zjednoczonych o opinię w sprawie spotkania kongresmena w Polsce? Kto się zwrócił z tym zapytaniem? Czy to pismo było w trybie jawnym czy utajnionym? Już padła ta odpowiedź, chce się upewnić że było w trybie jawnym? I czy wedle pańskiej wiedzy, to pismo może ujrzeć światło dzienne, czy możemy zwrócić się do autorów tego pisma o treść pisma z zapytaniem i treść państwa odpowiedzi? To jest pierwsza rzecz.

Druga rzecz, to jest chciałbym zapytać pana o taką rzecz. Poprosiłbym, aby pan wymienił, wedle pana najlepszej wiedzy, osoby, z którymi spotykał się w Stanach zjednoczonych pan minister Macierewicz i jego zastępcy. Ja rozumiem, że ambasada była pomijana, to już pan powiedział, ale według pana wiedzy, z kim się Macierewicz i jego zastępcy widywali w Stanach Zjednoczonych? To jest drugi pytanie.

Trzecie pytanie dotyczy ministra Kownackiego. Czy za czasów pana pracy w ambasadzie w Stanach Zjednoczonych, miał pan wiedzę kiedykolwiek o tym, że minister Kownacki spotykał się kiedykolwiek z producentami firm, nazwijmy to

szeroko, zbrojeniowych? Czy kiedykolwiek zwracał się do ambasady polskiej w Stanach Zjednoczonych o możliwość spotkania z przedstawicielami jakichkolwiek firm zbrojeniowych? Czy jacykolwiek inni posłowie i myślę także o ministrze Kownackim sprzed czasów, kiedy był jeszcze ministrem, czy w pana karierze kiedykolwiek zetknął się pan z sytuacją, żeby poseł, potem minister Kownacki zwracał się z prośbą o spotkanie z jakimkolwiek przemysłem zbrojeniowym i czy którykolwiek z zastępców, bądź innych polityków, kiedykolwiek prosił ambasadę polską o umożliwienie, czy kontakt z przemysłem zbrojeniowym Stanów Zjednoczonych? Punktowo, żeby wymienić te nazwiska, jeśli takie są. Jeśli nie ma, to twarde zaprzeczenie i tyle.

I jeszcze jedno pytanie. Wdle pana najlepszej wiedzy, z kim minister Macierewicz w Stanach Zjednoczonych rozmawiał, zwracał się, prosił o pomoc z szeroko rozumianych władz Stanów Zjednoczonych w celu pomocy w wyjaśnieniu katastrofy smoleńskiej? Według pana wiedzy, jako ambasadora. Jeśli tych pytań jest za dużo, to będę przypominał. Dziękuję.

Dr Ryszard Schnepf, były ambasador Polski w Stanach Zjednoczonych: Zaczniemy od pierwszej kwestii. Korespondencja była oczywiście jawna, inaczej nie rozmawialibyśmy tutaj o tym. Dostyc rutynowe pytanie, które padło oczywiście z MSZ-tu (pytanie nie było z Ministerstwa Obrony Narodowej, czy innej organo-administracji) na szczeblu mniej więcej – sobie przypominam – departamentu terytorialnego.

To jest dostyc normalne pytanie, to nie jest jakieś szczególne. I potraktowane było jako element, no, rutynowej kwerendy faktów ocen przed wizytą, która widocznie też mogła się źle kojarzyć, czy budzić wątpliwości w samej centrali, czyli samym MSZ-cie, co do tego nie wiem, ale tego typu pytania oczywiście z wcześniejszej mojej pracy pojawiały się. Ponieważ jednak tak powinno być, że placówka jest dostarczycielem, jak gdyby zasadniczej oceny wynikającej z sytuacji bieżącej w kraju, w którym wypełnia się misję.

Nigdy nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi ani żadnej reakcji na nasze obawy, na nasze przestrogi, nasze oceny. W związku z tym, jak to wcześniej stwierdziłem, żyliśmy w przekonaniu, że te oceny zostaną wzięte pod uwagę, jak to na ogół bywało. Najwyraźniej nie zostały jednak wzięte pod uwagę.

Co do wizyt, właściwie ambasada i przed powstaniem rządu Prawa i Sprawiedliwości, i już po powstaniu, była kompletnie wyłączona z procesu przygotowywania wizyt polityków wywodzących się z tej formacji. Co oznacza,

że moja widza o tym, że na przykład minister Macierewicz lub, a to już wcześniejszy okres, pani eurodeputowana Fotyga, że odwiedzali Stany Zjednoczone, że spotykali się z jakimiś środowiskami, przeważnie polonijnymi, była informacją wtórną. Jak gdyby po prostu ktoś, konsul honorowy, poinformował mnie, że gość, i właśnie taką grupę i że, jego oczekiwania wobec niego kierowane są, żeby zorganizował kolację w jakimś środowisku.

Przeważnie dotyczyło to środowisk polonijnych. Środowiska „Gazety Polskiej” były też w jakimś sensie głównym organizatorem wizyt tych polityków na terenie Stanów Zjednoczonych. Trzeba pamiętać, że w Stanach Zjednoczonych jest kilka, jeśli nie kilkanaście tzw. klubów „Gazety Polskiej”, które nie mają bardzo szerokiego działania, ale są energiczne i aktywne, a przynajmniej na tyle, aby zorganizować jakieś doraźne spotkanie.

Nagrania z niektórych spotkań są w internecie, więc padają tam słowa o zdradzie itd, o zdradzie Donalda Tuska i jego rządu. To są znane rzeczy, bardzo bulwersujące, ale które działy się właściwie poza wiedzą i przynajmniej formalnie poza uczestnictwem placówek dyplomatycznych, organizowane przez nieformalne stowarzyszenia, kluby sympatyków, grona przyjaciół osobistych, tak bym to określił.

I ten styl, ta stylistyka działania, była kontynuowana w zasadzie w okresie już pełnego pełnienia funkcji państwowych, co każdego dyplomatę musi bulwersować, ponieważ nie ma właściwie żadnego wpływu, żadnej możliwości oddziaływania na to, jak wizyta przebiega. Nawet, jak pojawiają się jakieś zastrzeżenia, jakieś obawy, ponieważ nagle te same osoby nie realizują swojej prywatnej misji, czy nawet partyjnej misji, tylko realizują politykę państwa, a wówczas ambasada, czy konsul generalny jest siłą rzeczy, powinien być gospodarzem takich spotkań, mieć zapewniony wgląd.

Nie byliśmy zapraszani na żadne z tych spotkań. Ja miałem okazję chyba dwukrotnie, niechcący, przez przypadek, gdzieś w hotelu natknąć się na grono, które spożywało kolację z ministrem Macierewiczem. Było to grono nie polityków amerykańskich, tylko raczej działaczy polonijnych, którzy byli zorientowani na wspieranie niektórych przynajmniej działań pana ministra Macierewicza.

Nawet wówczas, kiedy był już ministrem, te spotkania miały charakter nieformalny. Były organizowane przez attachat wojskowy bez informowania

ambasady, bez - wręcz powiedziałbym nawet - że przy próbach unikania wszelkiego rodzaju dzielenia się, to jest, kto towarzyszy.

To o wizytach pana ministra Kownackiego wiedziałem na zasadzie właśnie takiej, że nie formalnej znowu. Kierowcy między sobą dużo mówią, że właśnie część kierowców attachatów jest zajęta, ponieważ jest z wizytą minister Kownacki gdzieś tam, gdzieś tam. Gdzieś jedzie, z kimś się spotyka.

Ale to, z kim się spotyka, to jest już wiedza bardzo zamknięta, bardzo ograniczona. Ja nie mam wiedzy takiej, z jakimi firmami i kiedy się spotykał przed objęciem funkcji i już pełniąc funkcję wiceministra obrony narodowej. Ale był dość często gościem z całą pewnością na terenie, na wschodnim wybrzeżu zwłaszcza.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Dziękuję bardzo.

Bartosz Arłukowicz, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Momencik, momencik. Czy kiedykolwiek zwracano się do ambasady o zorganizowanie, czy umożliwienie przeprowadzenia spotkania na terenie ambasady z jakimkolwiek przemysłem zbrojeniowym? Ma pan jakąś wiedzę na ten temat?

Dr Ryszard Schnepf, były ambasador Polski w Stanach Zjednoczonych: Nigdy nie było takiej woli, nigdy nie było takiej intencji, nie było takich usiłowań.

Takie spotkania wcześniej odbywały się, często były to spotkania, które były na prośbę środowisk biznesowych amerykańskich, żeby wyjaśnić jakieś swoje stanowisko. Jest tzw. PARB, Polsko-Amerykańska Rada Biznesu, która działa w Stanach Zjednoczonych bardzo energicznie i która w sytuacji, jeżeli ktoś z polityków administracji państwowej przyjeżdża, zabiega o to, ażeby przedstawić swoją działalność, przedstawić problemy, jeżeli się pojawiają jakieś.

Ale akurat Ministerstwo Obrony Narodowej, w okresie kierowania tym resortem przez ministra Antoniego Macierewicza, nigdy nie zwróciło się do ambasady o żadne spotkanie, poza spotkaniem polonijnym, które się odbyło i którego byłem gospodarzem.

Bartosz Arłukowicz, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: A wcześniej, przed rokiem 2016?

Wcześniej, czy poseł Kownacki zwracał się kiedykolwiek do ambasady o umożliwienie spotkania?

Ryszard Schnepf, były ambasador Polski w Stanach Zjednoczonych: Nie, nigdy nie zwracał się, natomiast bywał. To wiemy, że bywał na terenie Stanów Zjednoczonych.

Bartosz Arłukowicz, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: I ostatnie pytanie, na które nie padła odpowiedź, Smoleńsk. Z kim, według pana wiedzy, minister Macierewicz, kogo prosił o pomoc w wyjaśnieniu katastrofy smoleńskiej w Stanach Zjednoczonych?

Ryszard Schnepf, były ambasador Polski w Stanach Zjednoczonych: Te działania wobec niektórych polityków - i tutaj Dana Rohrabacher jest jednym z nich - były podejmowane wcześniej przed moim przyjazdem. Ja myślę, że to był rok 2011 i początek 2012.

Ta aktywność w obszarze śledztwa smoleńskiego podczas mojego pobytu wyraźnie była mniej intensywna i ograniczała się głównie do środowisk polonijnych. To były takie bardziej towarzyskie spotkania. Pokazywanie jedności w celach i zamiarach, mobilizujące się środowiska pro-smoleńskie, tak zwane, w Stanach Zjednoczonych do wspólnego działania, wysiłku, zbiórek pieniędzy, budowania pomników.

Jednym słowem, raczej takiego politycznego zaangażowania niż praktycznego, bo w gruncie rzeczy różnego rodzaju organizacje polonijne w samym śledztwie nie mogą uczestniczyć, bo niby w jaki sposób?

Chociaż eksperci komisji rekrutują się właśnie ze środowisk polonijnych, przecież prawda, i to właśnie ze Stanów Zjednoczonych. Natomiast nie było tego typu spotkania z politykami, właściwie nie miały miejsca podczas mojego pobytu, czyli od końca 2012 roku.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Dziękuję bardzo. Elżbieta Radziszewska.

Elżbieta Radziszewska, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Jak czyta się o tych kontaktach Macierewicza i jego ekipy z kongresmenami, to pierwsza rzecz jaka, najdalej w czasie patrząc, gdzie ten czas to już jest listopad 2010 roku, czyli to jest rok

katastrofy smoleńskiej, kiedy to była minister spraw zagranicznych, pani Anna Fotyga razem z Macierewiczem jadą do Stanów i szukają tych kongresmenów, którym mogą przekazać list i petycję z podpisem Jarosława Kaczyńskiego. I wtedy dość liczne pojawiają się informacje medialne na temat tych rozmów z Rohrabacherem.

Myślę, że ta pierwsza wizyta w tym 2010 roku ma później kolejne konsekwencje, bo Macierewicz przecież niejednokrotnie potem jeździ do Stanów Zjednoczonych i cały czas, przynajmniej w tej wersji formalnej, oficjalnej, publicznej to tylko właściwie przebija się Smoleńsk. Tam nie ma innego wątku, tylko to jest nakłanianie, żeby przymusić Amerykanów, również używając lokalnej Polonii, żeby strona amerykańska wszczęła oficjalne śledztwo w sprawie katastrofy smoleńskiej.

I pojawiają się tutaj informacje, jaką to rolę odegra Rohrabacher, chociaż zadziwiające jest to pokładanie w nim nadziei, jeśli on mówi, że to Rosjanie wkroczyli na Ukrainę, żeby pomagać Ukraińcom, albo zaanektowali Krym, bo tam mieli bazę wojskową. I nagle ten ktoś miałby wydobyć, tzn. pozyskać dla nas, dla Polski wrak samolotu, czy obarczyć Putina odpowiedzialnością za zamach, jaki się odbył w Smoleńsku 10 kwietnia 2010 roku.

Te wszystkie rzeczy, wygląda na to, że to wszystko służyło, przynajmniej w tej warstwie takiej publicznej, ku temu żeby pokazać, żeby to kłamstwo smoleńskie, które jest dzisiaj obecne, ta religia smoleńska czasem tak nazywana, że te kontakty służyły tylko i wyłącznie zbudowaniu pewnej narracji tu na terenie Polski, politycznej.

Ale to wydaje się, że to jest niebezpieczne z punktu ogólnie widzenia, to co pan ambasador powiedział. I w kontekście tego wszystkiego ja chciałam zapytać, ponieważ to brzmi bardzo niepokojąco i rzeczywiście zagrożenia, przed jakimi my teraz stoimy, nawet jeśli już Macierewicz nie jest ministrem, to one są aktualne, ponieważ w te kontakty Macierewicza z Rohrabacherem i tym środowiskiem proputinowskim w Stanach stała i Fotyga, i minister, dzisiaj wiceminister spraw zagranicznych – Dzierżyczak i Jarosław Kaczyński osobiście, i wielu polityków PiS-u, którzy nadal funkcjonują w bardzo ważnej przestrzeni rządowej.

Panie ministrze, co powinno się wydarzyć i co można by zrobić, żeby ten niebezpieczny dla sytuacji Polski ciąg zdarzeń przerwać z punktu widzenia nawet naszego? Jakich argumentów powinniśmy użyć, żeby ktoś, kto dzisiaj

decyduje o naszym bezpieczeństwie, czyli prezes, który ot tak, jednym zdaniem, może przekierować to, co jest? Bo jak widać ani Waszczykowski, ani dzisiaj tak z przypadku powołany minister spraw zagranicznych, nie będzie kierował tą polityką zagraniczną. Jakich mocnych argumentów i takich mówiących o naszej racji stanu należy użyć, by tę sytuację, która wiąże się między innymi z Rohrabacherem i strukturami prorosyjskimi, tę niebezpieczną politykę, którą rozpoczął Macierewicz, żeby to w końcu wprowadzić na prostą drogę?

Patrząc na nasze bezpieczeństwo, bazując na swoim ogromnym doświadczeniu dyplomatycznym, rozeznaniu międzynarodowym, co można zrobić, żeby mniej się niepokoić o to, co będzie jutro, pojutrze i za rok?

Dr Ryszard Schnepf, były ambasador Polski w Stanach Zjednoczonych:
Gdybyśmy znali odpowiedź na to pytanie, nie mielibyśmy tego problemu.

Do świadomości społecznej nie przebija się tak do końca kwestia ryzyka, jakie ponosimy utrzymując różnego rodzaju kontakty, czy prowadząc jakąś tam politykę, czy w ogóle nie prowadząc żadnej polityki.

Bo ja bym powiedział, że polityki zagranicznej nie ma. Jest reagowanie na wydarzenia. To jest stan po prostu zapaści, z której nie ma wyjścia w postaci jednej decyzji.

Obawiam się, że jest jeszcze gorzej, ponieważ naprawianie skutków tego, czego jesteśmy w tej chwili świadkami, także w sensie kadrowym, w sensie etycznym, też będzie bardzo trudne, ponieważ jesteśmy świadkami demoralizacji w polityce i w działaniach ludzi. Po prostu psujemy naród. To znaczy mówię my, w sensie Polska, ponieważ żyjemy w takich, a nie innych okolicznościach.

Ja nie będę mówił o swoich osobistych nadziejach, bo wkroczylibyśmy jednak w dyskurs taki polityczny czysto: co zrobić, żeby w Polsce było w ogóle lepiej. To jest długa dyskusja i bardzo trudna.

Natomiast w mojej ocenie generalnie, to, co jest przedmiotem zainteresowania obecnie, to jest władza, poszerzenie obszaru władzy. I cena nie gra roli niestety. To znaczy jest środowisko polityczne, które chce zagarnąć, zawłaszczyć państwem nie zważając na to, jak wielką cenę, zwłaszcza za granicą w naszych stosunkach z sojusznikami trzeba będzie za to zapłacić. Sądząc, że wszystko co złe, czy to z Unią Europejską, czy ze Stanami Zjednoczonymi, czy to z Izraelem ostatnio, że to sobie tak po prostu minie. Że prześpiemy noc, a jak się obudzimy znowu będzie słoneczny dzień. I to jest oczywiście nieprawda! Ale stoimy w obliczu brutalnej dosyć walki o maksymalne poszerzenie pola władzy, za

wszelką cenę i wszelkim kosztem, także kosztem bezpieczeństwa państwa, o czym tutaj rozmawiamy.

Stąd pewna tolerancja dla różnego rodzaju wybryków, bo po części to są wybryki, zwykły brak odpowiedzialności i wyobraźni, ale rządzący są gotowi ponieść tę cenę, jeżeli w rezultacie uzyskają tych kilka punktów procentowych więcej. To się obraca w sferze władzy przede wszystkim.

Polityka zagraniczna wypełnia w tej chwili rolę całkowicie służebną przy dominacji wewnętrznych zjawisk czy decyzji. Przy czym od czasu do czasu zdarza się to, co zdarzyło się teraz ostatnio w sposób tak bulwersujący, że nieoczekiwanie dla tych, którzy podejmują decyzje, konsekwencje międzynarodowe okazują się być dużo większe, niż ktokolwiek mógłby sobie wyobrazić. I wtedy powstaje sytuacja dramatu i poszukiwania jakiegoś wyjścia.

Ja zawsze mówię, że to dobrze jest mówić o tym, że trzeba podjąć jakiś dialog. Dialog jest w ogóle generalnie potrzebny, tylko musi być jeszcze jakaś materia w tym. Nie ma dialogu dla samego dialogu. To dobrze być dobrze wychowanym, w dyplomacji dobre wychowanie wiele waży, ale dobrym wychowaniem nie wszystko można załatwić. Można stworzyć pewną atmosferę, co się dzieje.

I ja się cieszę, że obecny minister spraw zagranicznych posługuje się innym językiem, niż jego poprzednik, tylko że musi mieć jeszcze jakieś instrumenty oddziaływania i jakąś materię, żeby zainicjować na serio ten dialog, ponieważ nasi partnerzy wydają się być już coraz bardziej odporni na taką, przepraszam za sformułowanie, dyplomatyczną gadkę pustą, której jesteśmy świadkiem, że wystarczy powiedzieć, że mamy dobre stosunki, chcemy rozwijać jeszcze lepsze stosunki, chcemy przyjaźnić się. Tylko to musi być potwierdzone jeszcze konkretnymi czynami, których prawdopodobnie raczej nie możemy oczekiwać i to jest ta niedobra wiadomość.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Dziękuję bardzo. Ostatnie pytanie pani poseł Dorota Rutkowska.

Dorota Rutkowska, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Dziękuję bardzo. Panie doktorze, ja może tak bardziej ogólnie. Rozmawiamy o zagrożeniach bezpieczeństwa państwa, widzimy że ta polityka obronnościowa, polityka dotycząca bezpieczeństwa,

polityka międzynarodowa jest prowadzona w sposób zatrważający. Dyplomacja, w zasadzie chyba brak dyplomacji.

Sposób, w jaki z panem się rozstawano, bądź co bądź bardzo doświadczonym dyplomata, urągał wszelkim zasadom na tym polu.

Prawie dwa lata temu popełnił pan taki bardzo emocjonalny wpis, nawiązywał pan do marca '68 roku, tego co się panu przydarzyło na Krakowskim Przedmieściu i kończył pan to takimi zdaniami: *dziś autorzy kampanii nawiązują do tamtych wzorców (chodziło o tę kampanię przeciwko panu), szczują, grożą, prowokują. Nie boję się o siebie, nauczyłem się żyć na krawędzi, boję się jednak o swoje dzieci, którym zapewne ktoś kiedyś też powie wynocha*. I wtedy już, prawie dwa lata temu napisał pan: *boję się o Polskę*. Ten lęk jest pewnie dużo większy. Jak jest teraz?

Dr Ryszard Schnepf, były ambasador Polski w Stanach Zjednoczonych: W momencie kiedy czasami myślę, że to są jakieś słowa prorocze, to chciałbym samego siebie przekląć. Bardzo bym chciał, żeby moje słowa się nie sprawdzały.

Podobnie, jeśli chodzi o nasze członkostwo w Unii Europejskiej. Bodajże rok temu powiedziałem, w którym roku nie będziemy w Unii, jeżeli dalej będziemy zmierzali w tym kierunku, w którym podążamy teraz.

Wówczas, przywołując marzec '68, nie miałem na myśli, że ta sytuacja jest już w ogóle taka, jak w marcu '68, tylko dlatego, że pewna narracja, agresywność też wynika właśnie, coś mi przypomniało. Przecież ja byłem bardzo młodym człowiekiem, ale w zachowaniach ludzi, właśnie tych milicjantów, tego ZOMO, po prostu odtworzyło mi się to, taka zwykła nienawiść.

Ale nigdy nie przypuszczałem, że w styczniu, w dzień obchodów Dnia Ofiar Holokaustu zafundujemy tak koszmarną bombę samobójczą de facto. Bo przecież wszyscy dobrze wiedzą, że po pierwsze nikogo nie da się przekonać przy pomocy paragrafu. Przy pomocy paragrafu czy pistoletu przy skroni na sowiecką, stalinowską metodę można kogoś wystraszyć i zmusić, ale nie można nikogo przekonać! Przecież, to jest pierwsza rzecz!

A po drugie, nieprawdą jest i to mówię, jako człowiek który spędził wiele lat za granicą, że toczy się przeciwko Polsce jakaś kampania.

Ja to porównuję, miałem okazję mówić o tym do szerszej grupy nie tak dawno i powiedziałem: słuchajcie, na Kubie w najgorszym okresie dyktatury Fidela Castro, kiedy rządzący i sam Fidel dochodził do wniosku, że ferwor rewolucyjny

upada, że zaangażowanie się zmniejsza, to wtedy dziennik „Granma” komunistycznej partii Kuby, a czasami sam lider Fidel Castro w wystąpieniu publicznym mówił - słuchajcie, wczoraj o godzinie 22:17 nad naszym krajem przeleciał amerykański samolot. Nikt go nie widział, bo on leciał bardzo wysoko. I na drugi dzień to wywoływało demonstracje, zakłady pracy się zbierały i protestowały przeciwko temu. Nikt tego nie widział, powtarzam jeszcze raz, ale potrzebne było do stworzenia filozofii twierdzy oblężonej.

Nie ma żadnego ataku na Polskę, nie ma żadnego obwiniania Polaków w ogóle o współdziałanie i współsprawstwo w Holokauście. To jest nieprawda! Są przypadki głupoty, niechlujstwa.

Nie spotkałem się z przypadkiem zaplanowanego działania, które miało być jakąś akcją antypolską, o której się dzisiaj tak mówi. Chociaż akurat Stany Zjednoczone są krajem, gdzie najwięcej takich wypadków użycia np. sformułowania „polskie obozy śmierci” było. Że rozumienie tego sformułowania się też zmieniało i jednym z ludzi, którzy je użyli był Jan Karski. To znaczy, że dzisiaj Karskiemu groziłoby trzy lata więzienia, krótko mówiąc.

Mówię o tym dlatego, że mam wrażenie, że część społeczeństwa dała się oszukać i nabrać, że oto jakieś ciemne siły usiłują uczynić Polaków odpowiedzialnymi za Holokaust. Nie ma takich sił i to jest nieprawda.

Generalnie byliśmy lubiani, może teraz trochę mniej, bo trochę oszaleliśmy i postanowiliśmy zadekretować jakąś tam historię poprzez paragrafy, co w żadnym cywilizowanym społeczeństwie raczej się nie zdarza.

Co można powiedzieć o tych wszystkich ludziach, kiedy u nas ta narracja zdrajców i tak dalej, że społeczność międzynarodowa dowiedziała się kto to jest szmalcownik, bo wcześniej nie wiedziała. A przecież wszyscy wielcy autorzy amerykańskiej kinematografii, te wszystkie obrazy, które oglądaliśmy i które pokazują, jak okrutna była administracja na przykład amerykańska wyniszczając Indian albo maltretując niewolników czarnoskórych, to to byli też zdrajcy w takim razie.

A kim byli nasi bohaterowie wolnej Europy, którzy byli oskarżani przez komunistów, tak samo uważani za zdrajców i za targowicę? Jan Nowak Jeziorański? Ci, którzy dostarczali nam prawdy? A kim jest w takim razie płk Kukliński? Bo przyzwyczailiśmy się uważać w takim drobnomieszczańskim myśleniu, że nie mów nikomu co się dzieje w domu. Nawet jak żona jest maltretowana, jak dzieci są przez alkoholika zamęczane, to będziemy siedzieli

przy zamkniętych drzwiach i oknach, bo tego nie wolno mówić na zewnątrz. To jest miażdżące i rujnujące morale społeczeństwa, o tym trzeba głośno po prostu mówić.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Panie ambasadorze, dziękujemy bardzo za to spotkanie, konstatacja smutna.

To spotkanie pokazuje, że najważniejsi politycy Prawa i Sprawiedliwości dewastują nie tylko polską armię, ale dewastują polskie bezpieczeństwo i w zasadzie idziemy w złą stronę. Jest coraz gorzej. Zaczynaliśmy od przypomnienia sytuacji sprzed kilku lat, no dzisiaj jesteśmy w znacznie gorszym miejscu niż te kilka lat temu.

Dla nas to spotkanie jest bardzo ważnym dowodem na to, że również ma sens praca naszego zespołu, będziemy ją kontynuować.

Efektem dzisiejszego spotkania będą również dwa pisma, to znaczy skierujemy pismo do MSZ z prośbą o ujawnienie notatki państwa, ostrzeżenia przed wizytą pana kongresmena Rohrabachera w Polsce. Zwrócimy się również do Ministerstwa Obrony Narodowej, żeby przedstawiło grafik wizyt kierownictwa ministerstwa w Stanach Zjednoczonych w ciągu ostatnich dwóch lat. Mam na myśli tutaj nie tylko samego ministra, ale również wiceministrów.

Proszę państwa, działa strona faktyomacierewiczu.pl. Tam znajdziecie państwo stenogramy i prezentacje wszystkich posiedzeń zespołu, które odbyły się do tej pory. W najbliższym czasie pojawi się tam również stenogram z dzisiejszego posiedzenia i pojawią się również informacje o interpelacjach, które są efektem pracy naszego zespołu. Do tej pory wystosowaliśmy siedem interpelacji po posiedzeniach zespołu, po dzisiejszym spotkaniu będą kolejne dwie.

Także zapraszam na stronę „Fakty o Macierewiczu” i zapraszam także na kolejne posiedzenie, które odbędzie się w czasie, czy też tuż po posiedzeniu sejmu pod koniec lutego. Dziękuję bardzo.

Ryszard Schnepf, były ambasador Polski w Stanach Zjednoczonych: Dziękuję bardzo.